

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
Cena pojedynczego numeru k. 8.  
Dopłata za odosłanie—15 kop.  
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
jednoszpaltowego wiersza petitu.  
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
od wiersza.  
Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
szenia zagraniczne po kop. 12  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-jej stronie po kop. 20  
Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## FABRYCZNY MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH

Warszawa. **BRACI HEMPEL.** Senatorska 10.

Poleca wielki wybór sreber stylowych i gładkich, oraz roboty kościelne.

Ceny ściśle fabryczne.

(5—4)

## Krajowe stalówki

(warszawskie)

w kilkunastu gatunkach nadeszły do składu materiałów piśmiennych przy drukarni „Tygodnia” w Piotrkowie. (3—2)

Potrzeba na naukę

### CHŁOPCA

do sali maszyn w drukarni „Tygodnia”, w wieku lat 15 i więcej. Pierwsze wynagrodzenie miesięczne, po 2 miesiącach próby i praktyki. (3—2)

## INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Stępniewskiego w Warszawie  
ul. Złota № 28

ma zaszczyt zawiadomić pp. lekarzy, aptekarzy i felerzerów, iż powierzył reprezentację «Krowianki» na gubernię piotrkowską aptece pp. Chwedeckiego i Cieśliewskiego i nadsyła świeże transporty takowej co 2 tygodnie. (1—1)

Szanownemu Duchowieństwu, oraz tym wszystkim, którzy tak licznie zgromadzili się na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy

Ś. P. PROWINOYJALA ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH

### Ks. Maurycego Wilczyńskiego,

zmarłego d. 2 kwietnia we Lwowie, składa serdeczne podziękowanie **Korneli Wilczyński.**

## Listy z pod Rawy.

(Kor. «Tygodnia»).

Czyni a czyni.—Rozum a przymus.—Lotni i nielotni.—Ochrony.—Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe. Finanse i humanizm.

Rawa w kwietniu.

Jest kategoria czynów, które w pewnym okresie stawiają czyniących wysoko ponad społeczeństwem i dają im prawo do tytułu wielkich obywateli, pomimo że przynoszą tymże czyniącym niewątpliwą korzyść. Dla tej właśnie przyczyny postępkę tej kategorii stają się w okresie późniejszym prawem, a czyniący je przestają być wielkimi obywatelami. Dzieje nasze skrzętnie zapisują imiona tych obywateli, co w wieku XVIII oczynszowali swych włóścian; ale chyba żaden z tych, którzy w wieku XIX zmuszeni byli przez prawo do ich uwłaszczenia, nie będzie miał pretensji do figurowania za swą uległość w panteonie narodowym.

To prawda, że dostać się do niego jest coraz trudniej, ale to nie znaczy, by kategoria czynów, o których mowa, zmniejszyła się. Bynajmniej. Sposobności do czynienia dobrze innym z korzyścią dla siebie, i dostania się od biedy do panteonu wielkości powiatowych—jest wciąż bardzo dużo, ale nie lubimy liczyć na odległą metę: czekamy, byśmy do tego zmuszonymi zostali przez prawo, lub przez konieczność.

Taka właśnie konieczność pobudza nas, w miejscowościach gdzie o służbę folwarczną i

najemnika trudno, do opiekowania się ich losem, więc widać tam coraz większe starania o szkoły, ochronki, pomoc lekarską, zdrowe mieszkania, ubezpieczenie starości i t. p.

O korzyściach, płynących z wprowadzenia tych urządzeń po folwarkach dla ich właścicieli, wypowiedziano już bardzo dużo; tymczasem w rawskim, gdzie sprawa robotników rolnych jeszcze nie jest groźną, o tych korzyściach mało kto chce słyszeć. O szkołach z wielu powodów wręcz nie mówi się; pomoc lekarska, względnie zbyt kosztowna dla właścicieli, istnieje tylko po większych majątkach, gdy tymczasem należyte zorganizowana, mogłaby istnieć wszędzie; zdrowe mieszkania dla służby wybudowano niedawno w kilku zaledwie folwarkach; trzy ochronki dla dzieci w dwóch majątkach i w czterech ubezpieczenie służby na wypadek starości—oto wszystkie nasze zdobycze rawskie. Nie potrzeba chyba dodawać, że założyciele ochron i ubezpieczający służbę oddawna naproźnie «opowiadają ewangeliję pomiędzy niewiernymi», korzystając w tym celu z każdego zjazdu sąsiedzkiego, z każdej wizyty, z każdej wogóle sposobności, ale—naproźnie, niestety!

Czyni ich, nie wywołane nakazem prawa, nie znajdują wcale naśladowców, znajdują zato licznych, wesołych krytyków, takich «naszych, rodzimych», co to choć lotnością nie grzeszą, ale wystarcza im dowcipu na ośmieszenie cudzych pomysłów, wobec również nie grzeszących lotnością sąsiadów. A jednak, szanowni sąsiedzi, świat podobno wciąż idzie naprzód i może przyjść chwila, gdy szkoły, ochronki, pomoc lekarska i ubezpieczenie służby folwarcznej staną się prawem, tem przyjemniejszym dla wszystkich zaskoczonych znieca «nie lotnych, choć dowcipnych rawiaków».

Tymczasem w samym mieście, in pessima Rawa, odbyło się w końcu marca zebranie członków T-wa wspierania ubogich, na którym przyjęto projekt założenia *ochrony* dla dzieci. Jest to instytucja, która ze wszech miar zasługuje, żeby ludzie dobrej woli poznali się z nią bliżej. Zgodnie z ustawą, którą zatwierdzają gubernatorowie, do ochrony uczęszczają dzieci od 3 do 7 lat. Rodzice naogół bardzo chętnie przysyłają swe dzieci; te zaś, w dobrze prowadzonej ochronie, z przyjemnością czas spędzają. Ochrona szybko i trwale rozwija młode umysły dzieci i przygotowuje je do nauki szkolnej, co jest niezmierną ulgą dla nauczycieli szkół wiejskich; rozwija też dobre przyzwyczajenia, jak zamiłowanie czystości, porządku, dokładności w robocie; wyrabia wreszcie chęć do nauki czytania i pisania. Rzeczą niezmiernie ważną jest, że utrzymanie ochrony niewiele kosztuje: budżet ochrony wiejskiej zaczyna się od 200 rubli, w mieście od 300, z powodu większych wydatków na mieszkanie. Jest to tak mało, że w każdym większym majątku ziemskim i w każdym małym miasteczku powinna powstać ochrona, a jeżeli tak nie jest, to doprawdy tylko dlatego chyba, że ludzie nie wiedzą, jak się do takiej rzeczy wziąć

należy. Otóż najprostszą drogą: zgłosić się po wskazówki do zarządu istniejącej już ochrony w mieście, lub do właściciela majątku, w którym jest ochrona:

W połowie lutego odbyło się w Rawie ogólne zebranie członków T-wa pożyczkowo-oszczędnościowego, liczne i ożywione. Na wniosek Zarządu, uchwalono podnieść wysokość udziału do stu rubli, co da możliwość stowarzyszonemu pożyczka do 500 rb. i dawać na rachunek wkładów do 1000 rb.; uchwalono też obniżyć stopę procentową do 8, pozostawiając procent dla wkładów 3, 5 i 6, stosownie do warunków; wreszcie uchwalono w zasadzie wydawanie pożyczek bez poręczenia, na zastaw nieruchomości. Towarzystwo oddawna ma prawo wydawania pożyczek na zastaw wyrobów drobnego przemysłu, produktów rolnych i prawo pośredniczenia w kupnie dla stowarzyszonych maszyn, narzędzi i produktów surowych; z tych przywilejów jednak nie korzysta. W roku bieżącym po raz pierwszy członkowie rady i zarządu otrzymają stałe wynagrodzenie, co zapewne przyniesie korzyść dla spraw T-wa. Z czystych zysków zebranie ogólne wyznaczyło gratyfikacje, utworzyło kapitał na budowę własnego domu, ale nie przeznaczyło ani grosza na cele użyteczności publicznej. W sprawozdaniach innych Towarzystw czyta się o sumach przeznaczonych na szkoły, na oświetlenie miasta, na wsparcia dla ubogich i t. p., ale rawiaczy nie wdają się w romanse. W takim postępowaniu znać dużo zimnej konsekwencji, jak również chęć gruntownego wyuczenia stowarzyszonych tej zasady, że T-wo przedewszystkiem posiada charakter ekonomiczny; wszystko to jest bardzo rozumne, niezawodnie, ale nie należy wątpić, że gdy T-wo stanie wreszcie na silnych podstawach, zacznie odstępować od tej sobkowskiej i bezwarunkowo nie pedagogicznej zasady.

Przechodzień.

## Z Tomaszów-Rawskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Tow. pożyczk.-oszczęd.—Szkoła handlowa.—Odczyt.

Zbawienne skutki zrzeszania się dają coraz impuls do zakładania rozmaitych stowarzyszeń; nawet tak martwy i leniwy Tomaszów nie chciał pozostać za innymi miastami i doczekał się Towarzystwa *pożyczkowo-oszczędnościowego*. Z inicjatywy adwokata Morsztynkiewicza ustawa zyskała zatwierdzenie i w dniu 6 b. m. ukonstytuowały się pierwsze władze. Do rady powołani pp.: Chromiński, Derks, Dłutek, Rode, Sokolnicki i Wilamowski; do zarządu zaś pp.: Morsztynkiewicz, Borowski i Topolewski. Na pierwszym zebraniu ogólnym zdecydowano utworzyć fundusz zapomogowy dla członków i ich rodzin w razie nieszczęśliwych wypadków. Życzyć należy, aby nowe Towarzystwo gromadziło coraz więcej członków i oszczędności i aby godnie odpowiadało swemu zadaniu.

Według obiegujących pogłosek w *szkole handlowej* ma być otwarte 4 klasy, oprócz dwóch wstępnych; zdaje się jednak, że przedwstępne kroki są cokolwiek za powolne. Czyby rada nie mogła przyspieszyć i potrzebnych ogłoszeń, oraz informacji dla rodziców i opiekunów, bo szkoła może się znaleźć bez uczniów, a sierpień niedaleko.

W dniu 19 b. m. afisze zapowiedziały drugi odczyt p. Bernsztajnowej (na dochód prelegentki) «O prawdziwej kobiecie». Osób zebrało się zaledwie kilkanaście; prelegentka może mieć żal do tutejszej inteligencji, że tak ozięble przyjmuje jej odczyty. Czy jednak słusznie? Chcąc przyciągnąć i zainteresować publiczność inteligentną, trzeba tematów więcej zajmujących i gruntowniej opracowanych; kompilacja zaś znanych zdań i aforyzmów nie może zadowolnić nawet mniej wymagającą inteligencji. Publiczność mogła by ocenić dobre chęci i pracę prelegentki w razie wygłoszenia tych odczytów na jakiś cel filantropijny. *Ten.*

## Z TEATRU.

Goszcząc u nas Warszawskie Towarzystwo dramatyczne zdołało już w części przekonać naszą publiczność do teatru, gdyż kilka ostatnich, przedstawień liczniejszą zgromadziły publiczność niż poprzednie. W niedzielę po południu dano «*Słuby Panińskie*» przy licznie zebranej publiczności. Arcydzieło Fredry odegrano dobrze. Pan Orłowski Gustaw aczkolwiek niezbyt pamięciowo opanował rolę doskonale aż do końca utrzymał się w charakterze; pan Hertz traktował z artystyczną miarą Albina, nie robiąc z niego postaci komicznej, jaką zeń często niewłaściwie robią nim aktorzy; pani Moś z wycieczką wyszła z roli Klary; p. Nie-wiarowski mimo b. poprawnej gry był nieco za młodym Radostem, szczególnie za młodym był głosem i charakterystyka.

Wieczorem w niedzielę dano «*Żabusię*» Zapolskiej z p-ną Luskino w roli tytułowej. W Żabusi, obok b. dobrej gry p-ny Luskino, należy zaznaczyć—poprawną grę obojga pp. Kupieckich, (Milewski i Maryja).

Na Wtorkowe przedstawienie złożyły się: «*Dla szczęścia*» Przybyszewskiego i «*Kawaler Marcowy*». — Dramaty—to problemy psychiczne, zasadnicze, elementarne, jakie się życiu duszy ludzkiej spotyka b. często, problemy po tysiąc razy rozstrzygane i nie rozstrzygnięte. I Przybyszewski ich naturalnie nie rozstrzyga, ale w tym znaku zapytania, jaki stawia on po swoim «*dla czego*»—jest coś, co zmusza do myślenia—myśleć, oczywiście, umiających. Silnie zaakcentowane kontrasty, kolizje z życiem i otoczeniem są tu zaznaczone dosadnie i jest usunięte wszystko to, co owe dyssonanse łagodzi. Problem jaki postawił autor w swoim «*Dla szczęścia*» stary jak świat. Człowiek ma sumienie, które nie pozwala mu robić hatakomb z ludzkich ofiar, gwoli swoim instynktom, ale ma i instynkta, których żadna kultura nie zmieni i nie pokona. I dlaczego to sumienie jest w kolizji z instynktami? Dlaczego ta kultura, która wysubtelnia sumienie nie zmienia instynktów ludzkich i nie zharmonizuje ich lub nie podporządkuje temu, co nazywamy obowiązkiem? Dlaczego człowiek w naturalnej walki pogoni za szczęściem zmuszony się widzi nieraz deptać po innych?.. Można się z Przybyszewskim nie zgadzać, można mówić o obowiązku i innych względach, ale swoją drogą trzeba uznać istnienie takich kolizji. Cała kwestya w tem, że dawniej zajmowali się niemi uczeni badacze, psychologowie i filozofowie -- dzisiaj rzucają je dramaturdzy do rozplątania nie umiającej ściśle myśleć i rozumować gawiedzi.

A teraz słów parę o grze artystów. Rola Żdzarskiego to jedna z najlepszych kreacji p. Hertza. Pan Orłowski (Mlickiego) i p. Moś (Olge) grali ze zrozumieniem. Tylko dramatyczna postać Heleny nie leży w charakterze p. Luskino. Po tak doskonałych kreacjach jej jak w «*Walce motyli*», «*Odrodzeniu*» i «*Romantycznych*», gra w sztuce «*Dla szczęścia*», jakkolwiek zupełnie poprawna, jednak nie dorównywa otoczeniu.

## Amatorski

feljetonik.

Dlaczego amatorski? Bo mowa w nim tylko o amatorstwie, amatorach i amatorkach.

Wprzód jednak zwrócić muszę uwagę waszą na to, jak to u nas przeciętny ogół czyta gazety i książki. Otóż szpalte gazety, lub jedną kartę książki, czyta on nie dłużej nad minutę, tj. czyta tylko pierwszy i ostatni wyraz każdego wiersza, byle «*coś nie coś*» ułoić z treści i zbudować następnie na tem gmach własnej fantazyi, i bić się o to, że piszący miał to, a nie co innego na myśli...

Taki los spotkał i mój feljetonik «*Towarzystwo*», w № 14-m «*Tygodnia*» zamieszczony. Wywołał on, jak widzę z otrzymanych listów, prawdziwą burzę w szklance wody, ale nie tam, gdzie pragnął ją wywołać. Powstała ona za kulisami naszych amatorskich teatrów, skutkiem rzuconego przezemnie zapytania: «*i jakąż sobie da radę dystygowana młodzież piotr-kowska, gdy zbraknie jej amaterek, w szer-*

szem już znaczeniu tego wyrazu». Tak tam było: «*w szerszym już znaczeniu tego wyrazu*».

Nikt przecie mi nie zaprzeczy, że po za amatorkami z teatrów amatorskich, są specjalne amatorki świeżego powietrza, amatorki dolce-farniente, amatorki pierzastych kapeluszy, amatorki secesyi, amatorki różu i bielidła, amatorki czytania romansów i kroniki towarzyskiej w «*Świątecznym*», a przedewszystkiem i nadewszystko specjalne amatorki flirtu!.. Im to właśnie pewna kategoria młodzieży piotr-kowskiej zawdzięcza... swą kulturę towarzyską i tę wysoką oglądę, jaka ją cechuje na rautach, balach wszystkich i zebraniach prywatnych...

I czemuż by młodzież ta była bez tych mistrzyń i nauczycielek swoich?.. «*Flirt*», trzeba przyznać, ma już u nas dzisiaj odrębną od dawniejszej cechę, zaczyna mieć swoją szkołę (modernistyczną), staje się alfą i omegą życia, osią, około której bezustannie obraca się myśl pewnej kategorii młodzieży, przekonanej że jest ona kamertonem, nadającym ton naszemu życiu.

Tymczasem... jest ona tylko, chwała Bogu, prostą wysypką na chorych miejscach naszego organizmu społecznego, wysypką zauważyć się dającą wszędzie po nieco większych ogniskach miejskich, wśród żółtodzióbków, o kurzych i kogucich mózgach.

Nie dziwi mię Sahara ich serc i umysłów, samouwielbienie i płytkość; przypuszczam nawet, że od lat kilkunastu muszą być pewne zakłady naukowe, specjalnie kształcące w tym kierunku.

Wiem ja, że jest cały zastęp innych wcale kobiet i dziewcząt, i to mnie pociesza—ale jeśli chodzi o ich uspołecznienie wyższe, o szersze jakieś aspiracje, o pracę ideową, to znów nie widzę owej masy, przed którą mógłbym stanąć w zachwycie i krzyknąć jak ktoś w warszawskim «*Głosie*»: «*Od lat 60-ciu(?) kobiety nasze wydają z pomiędzy siebie tysiące(!) działaczek dla sprawy postępu... Dzisiejsze pokolenie kobiet narówni z mężczyznami myśli i «*pracuje dla społeczeństwa. A imię takich pracowniczek legijon(!)*...*

Snie, czy marzę? To coś nakształt uderzenia Zygmunta na Wawelu... Gdzież jest to Eldorado?

Daj Boże, bym był krótkowidzem, ale dotąd widzę tylko «*legijon*» lekkoduchów, a «*pracowniczek*» zaledwie parę setek w całym kraju. I to nie tylko na prowincyi, ale i w Warszawie. W tej ostatniej oczywiście—trochę więcej.

Dobry jednak i początek, zwłaszcza, że tylko każdy początek jest trudny. To jednak wiem, że żadna z amaterek świeżego powietrza, różu, bielidła, pierzastych kapeluszy, secesyi i flirtu, nie będzie ani «*działaczką*» ani «*pracowniczką*».

I nie zachęci jej do tego z pewnością żaden asystujący jej dandys-amator (także w szerszym znaczeniu tego wyrazu).

M. Herbut.

## Kronika Piotrkowska.

— **Czterodniowa śnieżycą**, od 18 do 21 kwietnia—rzecz niebywała! Pamięamy podobną śnieżycę w czasie ostatniego powstania, dnia 8 maja, ale była ona tylko jednodniową. Fałb tym razem nie skłamał; pomylił się tylko o kilka dni w oznaczeniu daty dni feralnych.

— **Zarząd Stowarzyszenia weterynaryjnego** gubernii piotr-kowskiej zawiadamia, iż w niedzielę, d. 26 kwietnia w m. Łodzi o g. 3 po południu w gmachu stacyi mikroskopijnej ma być zebranie członków stowarzyszenia, którzy przedewszystkiem wspólnie obejrzą gmachy łódzkiego szlachtuza, po czem wygłoszą następujące odczyty: inspektor weterynaryjny p. Kiszkiel «*O porównawczej ocenie różnych systemów, mających na celu usuwanie zanieczyszczonych odpadków płynnych ze szlachtułów*»; lekarz weterynaryjny p. Majewski «*O stanie szlachtułów i handlu mięsem w powiecie piotr-kowskim*»; lekarz weterynaryjny p. Stojanowski «*O rezultacie oględzin mięsa w łódzkiej rzeźni w r. 1902*».

— **Dziś pierwszy odczyt** w sali miejscowego teatru p. Augusta Łazuckiego, z dziedziny astronomii. Bogata treść wszystkich trzech odczytów wyszczególniają rozlepione od kilku dni afisze. Ceny miejsc umiarkowane; zwłaszcza też cena galerii i amfiteatru nader niska dla ubogiej publiczności.

— **Przypominamy**, że dziś o godzinie 3 po południu odbędzie się w powtórny terminie zebranie wyborcze Tow. Dobroczyńności na sali tegoż Towarzystwa.

— **Wieczór tańczący**, jaki się odbył przed tygodniem w Tow. Cyklistów zgromadził na sali zaledwie 30 osób; pomimo to ochocza zabawa przeciągnęła się do 6 zrana.

— **Rozkład jazdy** pociągów na drodze żel. Warsz-Wiedeńskiej na sezon (od 1 maja) letni pozostaje w tym roku bez żadnej zmiany. W każdym razie rozeszliśmy go ponownie naszym prenumeratom w oddzielnym dodatku.

— **W ogrodzie kolejowym** zauważyliśmy już tylko 5 gniazd gawronich, które jeszcze czas byłoby usunąć, dopóki niema piskląt.

— **W Tuszynie** dnia 4 maja, odbędzie się inauguracja świeżo zorganizowanej tamże Straży ogniowej ochotniczej.

— **Z wiosną** coraz bardziej wzmaga się ruch dokoła Jasnogórskiej świątyni, jak również i w jej wnętrzu. Niestrudzony przeor ks. Rejman jest ciągle wszędzie obecny i kieruje tą pokojową pracą podjętą w celu odnowienia wieży i całej Jasnej-Góry, jak ongi, czasu wojny szwedzkiej, kierował jej obroną niezapomniany ks. Kordecki!

— **Dyrektor «Lutni»** częstochowskiej, p. Powiadowski zabiega jak może. Nietylko że tę drużynę śpiewaczą, zdeorganizowaną i rozproszoną chwilowo, nanowo skompletował i postawił na nogi, ale zorganizował też dwie orkiestry prywatne. Niestygnąca, cicha energija i upór, towarzyszące pożytecznej pracy podjętej w szlachetnym celu—to konieczne warunki jej owocności!

— **Brak kościołów.** Święta wielkanocne—powiada korespon. «*Kuryjera Codziennego*»—wykazały wielki brak kościołów w Sosnowcu: duży niewykończony jeszcze kościół parafjalny zgromadził na rezurekcję taką masę ludzi, że o 8 wieczorem w sobotę o wejściu wewnątrz mowy być nie mogło; mały kościółek kolejowy mieszczący zaledwie do 200 osób, obleżony był formalnie. Przy kościółku istnieje duży ogród, a więc plac podatny do powiększenia kościołka.

— **O Tow. Kr. miejskie.** Obywatele Sosnowca wybrali z pomiędzy siebie pp. Malinowskiego, Ruppą, Sternickiego, Rotszteina, Blumenthala, Pahtera i Lewandowskiego, którzy mają zająć się opracowaniem ustawy i zebraniem podpisów na podania do ministra skarbu. Do Petersburga wyjeżdżają w celu robienia starań pp. Władysław Malinowski i Emil Rupp.

— **Na brak straży ogniowej** narzekają mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, a wraz z nimi i organ miejscowy. Ten ostatni opisuje o dwukrotnie powtarzającym się już w kwietniu ogniu w Hucie Bankowej, który z trudnością wielką został ugaszony, z powodu braku narzędzi ogniowych i zorganizowanej umiejętności pomocy.

— **Na dwóch posiedzeniach** ostatnich sekcji górniczo-hutniczej w Dąbr. Górniczej p. Wiktor Hłasko wypowiedział rzecz o wentylatorach i pompach odśrodkowych o wysokim ciśnieniu, poruszanych za pomocą silnic parowych i wykazał możność korzystnego zastosowania ich w hutnictwie. Pompy odśrodkowe ustawiane są obecnie w kopalniach «*Towarzystwa Warszawskiego*» i «*Saturn*» i niezadługo będą w ruchu.— P. Kornel Kozłowski wypowiedział ciąg dalszy historii górnictwa w Królestwie Polskim (czasy zawiadywania górnictwem przez Bank Polski). Na żądanie Zarządu Oddziału wybrano przedstawiciela Sekcyi na VI-ty Zjazd przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego. Przedstawicielem obrany został p. Stanisław Kontkiewicz.

— **Rb. 1.50 wysłanie listu.** Stacje kolei Warsz.-W. Nowy-Będzin, Stary Będzin i Dąbrowa odgradzone są od pociągu kratą drucianą; nigdzie jednak furtki 4 krat nie są tak ściśle strzeżone jak w Nowym-Będzinie. Według relacji «Kur. Codz.» pan S. pragnął na tej stacji wrzucić list do wagonu; list był bardzo pilny, ale pomimo nalegań i prób, dwóch cerberów pana S. nie puściło na peron. Od dyżurnego pomocnika zawiadowcy pana W. otrzymał interesant objaśnienie, że należy wykupić bilet do Łaz aby się dostać na stację. Ponieważ był to pociąg pośpieszny, więc wrzucenie listu do wagonu kosztowałoby p. S. rb. 1.50.

— **Zarząd akcyjnego Tow. „Włodowice”** podał do sądu handlowego rekurs na decyzję tegoż sądu co do niewypłacalności wyżej wymienionego towarzystwa. Rekurs motywowany jest—według informacji «Kur. Sosn»—tem, że akc. tow. «Włodowice» wypłat całkowicie nie zawieszało, a tylko chwilowo wstrzymało z powodu nieakuratności akcjonariuszów, lecz że pretensje wszystkie w najbliższym czasie zostaną pokryte. Sąd handlowy wszakże powyższych motywów nie uwzględnił.

— **O wyłączenie.** Włościanie Konstytynowa pod Sosnowcem podali prośbę do ministerjum spraw wewnętrznych o wyłączenie posiadłości ich z projektowanego terytorjum miejskiego.

— **Skarb.** Czytamy w «Kur. Sosnow.»: W połowie marca r. b., przy kopaniu fundamentów pod most w bramie parku p. Stanisława Ciechanowskiego, właściciela majątku i fabryki cementu «Grodziec», znaleziony został skarb, zawarty w drewnianej mocno okutej skrzyni wagi przeszło 120 funtów. Stróż majątku Grodziec, Porębski, natrafiwszy na skrzynię, obmurowaną ceglami, namówił obecnego przytem kucharza Dworskiego, ażeby skrzynię z powodu spóźnionej pory nie dobywać, a skutecznie to nazajutrz rano; lecz kiedy nazajutrz kucharz przyszedł na miejsce, skrzyni już nie znalazł, a Porębski zapytany o nią przyznał, że wydobyl ją i że znalazł w niej złote monety i jakieś dokumenty. Synowie Porębskiego opowiadali, że ojciec ich, nie mogąc przynieść skrzyni z powodu jej ciężaru, rozbił ją, a znalezione złote monety przyniósł w worku i ukrył na strychu zabudowania gospodarskiego p. Ciechanowskiego, gdzie istotnie znalezione zostały ślady przechowania; ponieważ papierów, jakie znalezione zostały w skrzyni, nie mógł przeczytać, zaniósł je do księdza, który mu oświadczył, że pisane są po łacinie. W dokumentach tych jest podobno wskazówka o ukryciu drugiego skarbu w innym, ściśle oznaczonym miejscu. Porębski za milczenie obiecywał kucharzowi 2000 rubli; znalezione pieniądze ukrył i dotąd miejsce ich przechowania nie zostało odkryte.

— **Lista kandydatów** na sędziów gminnych na 1903 r. w pow. Łaskim okr. III; W gminie Wygiedzów — wybory 15 czerwca Tadeusz Walicki, Stanisław Stokowski, Michał Walicki; W gminie Buczek — wybory 15 czerwca: Kazimierz Pruski; W gminie Pruszków — wybory 18 czerwca: Kazimierz Jakubowski, Karol Sulimierski, Honorjusz Lubiński; W gminie Żelów — wybory 25 czerwca; Kandydatów niema.

W V okręgu: W gminie Dzbanki — wybory 22 czerwca: Antoni Chłewski i Jakób Sarnowski; W gminie Dąbrowa Rusiecka — wybory 22 czerwca: Tadeusz Walewski, Michał Rogowski, Ignacy Szaniawski, Stanisław Kozarski; W gminie Chociw — wybory 23 czerwca: Józef Zaleski.

— **Konkurs na herb** Łodzi, jak informuje «Rozwój», z rozporządzenia generał-gubernatora został zabroniony na tej zasadzie, że przedmiot konkursu podlega kompetencji miejscowego zarządu miejskiego i piotrkowskiego rządu Gubernijalnego.

— **Budżet miasta.** Pod tym tytułem, czytamy w «Rozwoju» łódzkim co następuje: Warszawa corocznie wydaje obszerny tom, zawierający całkowity i szczegółowy budżet miasta.

Rzecz to zupełnie słuszna. Prezydent m. Warszawy chce koniecznie, aby obywatele wiedzieli, co się dzieje z publicznym groszem i w jakich celach magistrat go wydatkuje.

Łódź urosła już do tych rozmiarów, że budżet jej dawno przekracza budżety wszystkich w Król. Pol. nie tylko powiatowych, ale nawet i gubernijalnych miast, a mimo żądania obywateli, budżet ten nie jest drukowany, tymczasem, jeżeli gdzie, to u nas jest wiele takich pozycji, które powinny być wykazane szczegółowo, a między innymi składka szkolna.

W rozkładzie składki szkolnej, której wysokość określa zarząd miejski, zachodzi ta okoliczność, że komisya nie jest dosyć poinformowaną o zamożności danego osobnika, ztąd też często ustanawia składkę nieprawidłowo. Jedni płacą zamało, inni zawiele dla tego w tym razie opublikowany budżet sprawiłby to, że sami sąsiedzi wpłynęliby na uregulowanie tej składki.

— **W Łodzi** ma powstać Tow. wzajemnego ubezpieczenia na życie. Członkami będą mogły być osoby obojej płci od 20 do 50 lat wieku, mieszkańcy Łodzi i miast okolicznych.

— **Sądy Handlowe.** Petersburski korespondent «Gaz. Handl.» pisze, iż poglądy ministerjum skarbu na dalsze istnienie sądów handlowych uległy zmianie o tyle, iż sądy te uważa za pożyteczne dla stosunków handlowych. Niektóre miasta, jak np. Łódź, które żądały utworzenia takich sądów, teraz liczyć mogą na przychylną decyzję ze strony ministerjum skarbu.

— **Nowe «Łódzkie handlowo-przemysłowe towarzystwo wzajemnego kredytu»** ma za cel ułatwienie uczestnikom taniego kredytu wekslowego, dyskontowanie weksli na dogodnych warunkach i udzielanie członkom, a głównie handlowcom i przemysłowcom kapitałów obrotowych. Osoby, należące do innych stowarzyszeń kredytowych, nie mogą być członkami «Łódzkiego handlowo-przemysłowego tow. wzajemnego kredytu».

— **Dyrekcja** teatru «Apollo» w Łodzi list adresowany po polsku odesłała nieodpiewczętowany, ponieważ, jak powiedziano w kancelaryi teatru, nikt z personelu po polsku nie umie.

— **Rozbiecie.** P. Grubiński dyrektor teatru łódzkiego rozpusza na lato swoją drużynę, mówiąc: idźcie, gdzie chcecie, a na jesieni zobaczymy, jak będzie. Aktorzy postanowili tedy zorganizować trupę i grać na prowincyi, dzieląc się zyskiem.

— **„Goniec łódzki”** ma znowu przejść w inne ręce. Utworzyło się konsorcjum, które, nabywając to pismo, ma zaprowadzić radykalną zmianę w kierownictwie.

— **Z inicjatywy** podobno p. Adama Michalskiego, przewodniczącego delegacyi hodowlanej przy warszawskiem towarz. wyścigów konnych utworzyła się spółka w celu hodowli perszeronów; dziś bowiem perszerony i meklemburgi sprowadzane są z zagranicy; zagraniczne zaś ich okazy są bardzo czułe na zmiany powietrza. Hodowane w naszym kraju aklimatyzować się mają lepiej.

✠ Zmarł w Warszawie **ś. p. Witold Marczewski**, znany inżynier, zasłużony założyciel «Dziennika Politechnicznego» pierwszego w tym rodzaju pisma w naszym kraju, następnie, po powrocie z Syberyi wieloletni kierownik zakładów metalurgicznych Tow. B. Hantke, wybitny technik, człowiek wielkiej prawości charakteru i wielkiego serca. Zmarły był ojcem Witolda Marczewskiego, znanego całemu Piotrkowowi i ziemianstwu okolicznemu, radcy DG-ej, a poprzednio tutejszej DS-ej Tow. Kr. Z-go.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum doktorowa Wygrzywańska złożyła nam rb. 10.

## Z DAŁSZYCH STRON.

✠ Dnia 20-go kwietnia, w majątku Dąbrowa pod Sieradzem, w domu wnuka swego Puławskiego zmarła w wieku lat 82, **ś. p. Jadwiga z de Verbno Łaszczyńskich Leżnawska**, wdowa po radcy b. Dyrekcji Ubezpieczeń i wydawcy *Gazety Warszawskiej*, matka obecnego redaktora tego pisma.

— **W Radomiu** zmarł Konstancy Mirecki, obywatel ziemski, który zebrany w ciągu życia pracą i oszczędnością majątek zapisał w całości nieomal, bo w kwocie rb. 500000 — na cele publiczne. W testamencie, pisanym na parę lat przed śmiercią, mogącą się utworzyć nadwyżkę objętego testamentem majątku (588 tysięcy), jak również legaty niezatwierdzone, zmarły przeznacza na nowy kościół w Radomiu.

— **W Kielcach** przed dwoma tygodniami obchodzono 20-tą rocznicę erekcyi dyecezyi kieleckiej, utworzonej z byłej dyecezyi kielecko-krakowskiej, zarządzanej przez Wikaryusza Apostolskiego, i zarazem 20-ta rocznica rządów pasterskich J. E. Tomasza Teofila Kulińskiego, Prałata domowego i Asystenta Tronu Apostolskiego.

— **W Kaliszu** z inicjatywy adw. p. Alfonsa Parczewskiego, urządzona będzie wystawa robót terminatorów i uczniów rzemieślniczych. Zebranie, w którym wzięło udział stu rzemieślników, ustanowiło, że wystawa ma się odbyć w czerwcu i trwać będzie od dnia 21 do 23-go czerwca.

— **W Płocku** 1905 roku przypada 500-letnia rocznica istnienia szpitala S-tej Trójcy. Lekarze miejscowi zamierzają w roku tym zorganizować wystawę szpitalnictwa, do której powołane zostaną do udziału firmy krajowe, mające ze sprawami szpitalnymi związek. W roku jubileuszowym ukaże się również księga pamiątkowa, opisująca dzieje szpitala za okres 500-letni.

— **Inicjator kolejki** z Kiele do Buska p. Karpiński czyni starania o założenie towarzystwa akcyjnego budowy i eksploatacyi wzmiankowanej kolejki.

— **W Gnieźnie**, dyrektor gimnazjum miejscowego wydał okólnik do uczniów i ich rodziców, zawiadamiający, że wybór mieszkania dla chłopców z prowincyi musi być zakomunikowany jemu jako dyrektorowi i że on nie poleci żadnego pensjonatu, w którym «najczęściej lub wyłącznie używa się języka polskiego».

— **Brak kartofli.** Urzędownie stwierdzono, że w sześciu powiatach gubernii suwalskiej brakuje włościanom 375 tysięcy pudów kartofli, potrzebnych na wyżywienie i do sadzenia. W celu zaradzenia złemu utworzony został komitet, który zakupuje kartofle w innych okolicach kraju.

— **Loteryja.** Petersburski korespondent «Gaz. los.» donosi, że ministerjum skarbu rozważa projekt jednej wspólnej loteryi klasycznej dla gubernii tutejszego kraju i wewnętrznych, liczącej 300 tysięcy losów.

— **Dywidendy towarzystw ubezpieczeń.** «Moskiewskie tow. ubezpieczeń od ognia» wypłaca dywidendę za r. 1902 w wysokości rb. 40 od akcyi, tj. w stosunku 16% wobec rub. 12 od akcyi za rok 1901. «Drugie Rosyjskie tow. ubezpieczeń od ognia» wydziela dywidendę za r. z. w wysokości rub. 10.50 od akcyi 150-rubli., czyli w stosunku 7%.— «Ruskie tow. ubezpieczeń od ognia» wyznaczyło dywidendę za r. 1902 w wysokości rub. 15 od akcyi.

## Apetyt Niemiecki.

Jeden z najświetlejszych publicystów pruskich, Karol Jentsch, ogłosił niedawno gruntowny, źródłowy artykuł, w którym jasno powiedział, co musi być głównym celem Niemców w wieku dwudziestym. Tym celem jest pokojowy zabór Turcyi. Niemcy tak szybko się mnożą, że muszą ów nadmiar ludności wysyłać? Nie do Ameryki, gdyż tam się marnuje dla ojczyzny.



O G Ł O S Z E N I A

# Bilans Piotrkowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na d. 1 (14) Stycznia 1903 r.

	Rub.	k.		Rub.	k.
Gotowizna w kasie	39973	85	Kapitał obrotowy: 10% wnioski członków	74775	—
Papiery 0% kapitału zapasowego	4141	60	Kapitał zapasowy	4296	92
Ruchomości	1343	41	Kapitał amortyzacyjny	693	27
Koszta sądowe do zwrotu	143	40	Kapitały członków na lokacyi terminowej	68620	02
Wydatki do zwrotu	839	10	Kapitały nieczłonków na lokacyi terminowej	176922	42
Skup weksli, opatrzonych co najmniej 2-ma podpisami	309250	65	Wkłady członków na rachunki bieżące	17654	36
Weksle protestowane	3285	41	Wkłady nieczłonków na rachunki bieżące	9437	01
Pożyczki na zastaw papierów procentowych	24616	—	Redyskonto weksli w Piotrkowskim Oddziale Banku Państwa	4007	50
Własne papiery procentowe, kupione z funduszków kapitału obrotowego	10001	32	Redyskonto weksli w Banku Handl. w Warszawie	2286	65
Różni dłużnicy	8017	52	Niewypłacona dywidenda	1678	31
Weksle wysłane do incasa	8214	91	Procenta do wypłacenia od kapitałów na lokacyi	7540	67
Sumy przechodnie	33	94	Korespondenci	23008	80
Marki stempłowe	39	35	Różni wierzyciele	1234	50
Kaucyja kasyjera w papierach 0%	1000	—	Udziały b. Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Piotrkowskich	408	—
Warunkowy rachunek bieżący w Piotrkowskim Oddziale Banku Państwa	2676	82	Sumy przechodnie	528	39
Koszty organizacyi	301	06	5% podatek skarbowy	639	14
			Procenta pobrane na rok 1903	5279	50
			Kaucyja Kasyjera	1000	—
			10% wnioski do zwrotu	3830	—
			Fundusz kasy przeczorności i pomocy pracujących w Towarzystwie A.	763	27
			Fundusz kasy przeczorności i pomocy pracujących w Towarzystwie B.	877	59
			Fundusz na budowę gmachu Towarzystwa, do dyspozycji Ogólnego Zebrania	641	07
			Czysty zysk za rok 1902	7764	95
	413878	34		413878	34

Prócz tego znajduje się: weksli przysłanych do incasa na rb. 13349 k. 24 i depozytów do przechowania na rb. 10710.

Prezes Zarządu **Henryk Rudnicki.**

Członkowie Zarządu **Stanisław Chrzanowski.**  
**Józef Żarski.**

Buchalter **J. Roziecki.**



Wszelkiego rodzaju roboty w zakres

## Wiertnictwa



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne: poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

**S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.**

(0—1) Piotrków, ul. „Odeska” (Rokrzyckie-Przedmieście) dom własny.

Reprezentanci:   
 w Warszawie — inżynier, Adolf Edelman, al. Jerozolimskie 43.   
 w Łodzi — inżynier, Czesław Górski, ul. Skwerowa 7.

## ROZKŁAD

tymczasowego ruchu osobowo-towarowych pociągów od dnia 1 Maja 1903 roku na Drodze Żelaznej Wązkotorowej Piotrków-Sulejów.

№ 1	№ 3	№ 5	№ 7	NAZWA STACJI	№ 2	№ 4	№ 6	№ 8
g. m.	g. m.	g. m.	g. m.		g. m.	g. m.	g. m.	g. m.
6 —	10 30	3 15	5 50	odch. St. Piotrków przych.	9 16	1 46	6 16	9 1
6 9	10 39	3 24	5 59	szosa Milejowska	9 7	1 37	6 7	8 52
6 18	10 48	3 33	6 8	Starostwo	8 58	1 28	5 58	8 43
6 25	10 55	3 40	6 15	rozjazd Bugaj	8 51	1 21	5 51	8 36
6 40	11 10	3 55	6 30	„ Uszczyn	8 36	1 6	5 36	8 21
7 2	11 32	4 17	6 52	„ Przyglów	8 14	12 44	5 14	7 59
7 16	11 46	4 31	7 6	przych. St. Sulejów odch.	8 —	12 30	5 —	7 45

Dyrektor Drogi **St. Psarski.**

## DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księźda Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorem **«Dzwonka Częstochowskiego»**.

W roku bieżącym w **«Dzwonku Częstochowskim»** między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata **«Dzwonka Częstochowskiego»** wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

**Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.**

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

## Sanatogen (13—2)

Środek zasilaający organizm u dorosłych i dzieci.

Brozury na żądane gratis i franko wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie

**St. Karczewski, Warszawa, Nowosenatorska 4.**  
**Fabrykanc BAUER i S-ka Berlin S. W. 48.**

## Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

### D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. **W Pracowni Ortopedycznej** przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe, brzuszne itd. (W. B. O. 2264) (10—1)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

### PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

### „NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej

Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—19) **Bronisław Graczykowski.**

## W. SEEGERA FARBA DO WŁOSÓW



barwi wiernie i przedko w kolorach czarnym, brunet i blond. Użycie takowej polega na zwyczajnem czesaniu włosów grzebieniem umaczanym w farbę.

Nieszkodliwość potwierdzona przez Warszaw. Radę Lekarską za № 3992.

Skład główny: W. SEEGER—Warszawa, Złota 20. W Piotrkowie do nabycia w składach aptecznych pp. J. Żarskiego i R. Borowskiego. (10—2—5) Cena za flakon 2 rb. 1/2 fl. i rb. 25 k.

## UNIwersalny MAGAZYN ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim posiada na składzie w wielkim wyborze: welocepedy i przybory do tychże; broń myśliwska, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyzmaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecięce; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecięce; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

### Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26—2—13)

ADAM LUFT.

### WAŻNE DLA PAŃ I DLA PANÓW



Zwraca uwagę na podpis i na markę ochronną za № 3717. BOROXYL.

Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białą. Główny skład w aptece F. Zamenhofa w Warszawie, plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znacniejszych składach apt. i perfumeryjnych.

Cena flakonu 60 kop.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej trzy flakony).—W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go Szumachera, dawniej W-go Wichrowskiego.—Zadać wszędzie. (20-6)

## Budowy domów

piętrowych i parterowych, z własnego materiału podejmuje się Jakób Pieściok, w Ryszardowie, poczta Gorzkowice.

### Tamże letnie mieszkania.

Woda, las i kościół tuż obok; konie na każde żądanie do wynajęcia. (3—2)

Na stacji W.-W. drogi, w Kamińsku, są do sprzedania

### Plac 100-prętowy

położone naprzeciwko budynku stacyjnego na raty po Rub. 8 miesięcznie. Wiadomości udziela i sprzedaje W-ny Polczyński—Kantor rolniczy w Noworadomsku. (3—3)

**ARTYKUŁY** codziennej potrzeby: mydła, perfumy, galanterię, krawaty, płótna, tytonie, wyroby drewniane, metalowe itp. dostarcza po cenach fabrycznych **W. L. Janicki, Warszawa, Wilcza 12.**

Zamówienia piśmienne; wysyłka za zaliczeniem kolejowem. (W. B. O. 1539) (6—6)

## Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie **ODCISKÓW** znany ze swej skuteczności.

**KONSERWATOR** do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca **Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.** Zadać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjnych. (26-10)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Częstochowa dnia 17 (30) Lipca 1903 r., o godzinie 11 rano, **odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację 16 worków gipsu wagi 144 pudów, z transportu gipsu za frachtem № 2970 z d. 24 sierpnia 1902 r. Andrzejów-Częstochowa z Fabrycznego Składu Gipsu, z powodu nieprzyjęcia przez odbiorcę Abrahama Lewkowicza.** (3—3)

Wystrzegać się  
naśladowanych.

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

## LELIWA

(10—9)

w składach aptecznych i aptekach.

## Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta CZĘSTOCHOWY

na zasadzie §§ 60 i 67 ustawy podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 26 marca (8 kwietnia) 1903 roku odbyło się zwyczajne doroczne Zgromadzenie Ogólne Stowarzyszonych, które postanowiło:

1) zatwierdzić sprawozdanie Dyrekcji za trzeci rok finansowy 1902, jak również, etat wydatków administracyjnych na rok 1903 w sumie 10225 rubli;

2) z osiągniętego czystego zysku, wynoszącego rb. 5242 k. 85: a) wnieść do kasy powiatowej na rzecz skarbu rb. 157 kop. 29 podatku procentowego od zysku, b) wydać, jako gratyfikację, osobom urzędującym w Dyrekcji rub. 800, c) wydać członkom Dyrekcji rb. 1150 kop. 50 i członkom Komitetu Nadzorczego rb. 835, d) ofiarować na budowę kościoła w Częstochowie rub. 500, e) ofiarować Towarzystwu Dobroczynności dla żydów w Częstochowie rub. 300 i f) resztujące rb. 1500 przeznaczyć na utworzenie kapitału na wybudowanie własnego domu dla Towarzystwa Kredytowego;

3) członkom Dyrekcji i Komitetu Nadzorczego za udział w odbywanych posiedzeniach Dyrekcji Komitetu przeznaczyć, poczynając od dnia 1 (14) stycznia 1903 r., dyjety w ilości rb. 3 każdemu za posiedzenie, dopełniającym zaś rewizyję kasy, ksiąg buchalteryjnych i czynności Dyrekcji, także dyjety po rb. 10 za każdą rewizyję.

Oprócz tego dopełniono wyborów na miejsce wychodzących: jednego Dyrektora i zastępcy Dyrektora, jak również trzech członków Komitetu Nadzorczego rezultat czego był następujący: wybrano na Dyrektora Henryka Markusfelda (3-ci raz) i na zastępcę Dyrektorów Stanisława Wejnberga (powtórnie), do Komitetu Nadzorczego Józefa Krasuskiego (powtórnie), Kazimierza Szwedego i Kornelega Pietrzykowskiego.

Przytem Dyrekcja ma zaszczyt uadmienić, że wydelegowana przez Komitet Nadzorczy komisja, jak świadczy sporządzony przez nią protokół, znalazła w zupełnym porządku wszystkie księgi buchalteryjne i kasowe, rzeczywisty zaś stan kasy zgodny z przedstawionymi dowodami. (1—1)

### !!! NIE POTRZEBA MIESZKAĆ W WARSZAWIE !!!

ażby zaopatrywać się tanio w dobre i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa uskutecznia się na koszt firmy czyli bezpłatnie, za zaliczeniem pocztowem, a na żądanie wysyła się cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów **Juljana Drehera w Warszawie, Szpitalna № 6**, jako to: Pince-nez i Okulary w różnych gatunkach z wzmocniającymi i konserwującymi szklami achromatycznymi od rb. 1 do rb. 25, Lornetki damskie od rb. 1.50, teatralne od rb. 2.50 do rb. 150, Łupy, Lunety, Latarki czarnoksiężkie, Rajscajgi, Wasserwagi, Miary tas-mowe i drewniane, Aparaty fotograficzne od rub. 1 do rub. 75 oraz wszelkie przybory jako to: klisze, błonki, papiery, chemikalia i t. d. Tamże wielki wybór **bandaży rupturowych** różnych gatunków z gumowemi pelotami oraz bez sprężyn, nie ugniatające i nie tłumiące ruchów, Pasy brzuszne i pępkowe, Gorsety prostujące, **Ponczochoy elastyczne** przeciw rozdęciu żył. Wyprawy połogowe, Pasy damskie (menstrualne), Termometry lekarskie i inne. Katetry wszystkich gatunków, Irygatory, Suspensoryja, Szpryki, **Środki ochronne** (Preserwatifs) gumowe i pęcherzowe (nowość) Pesaryja, Gabczki zabezpieczające oraz wszelkie wyroby gumowe. (10—1)

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów wysyła się oddzielny cennik.

## Nowootworzona pracownia Kapeluszy Damskich i Robót

### „Amelii”

zaopatrzoną została w znaczny wybór kapeluszy gotowych i we wszelkie do nich ozdoby.—Adres: ul. Moskiewska (Bykowska) dom Pajsa vis-à-vis Itnera w oficynie. (3—2)

### OSOBA INTELIGENTNA,

posiadająca świadectwo z ukończenia b. progimnazjum w Piotrkowie, poszukuje zajęcia kasyjerki lub zarządu domem, jako znająca się na miejskiem gospodarstwie, w miejscu, lub na wyjazd. Adres wskazuje Redakcyjja «Tygodnia». (3—1)

## W Zakopanem

willa «Piotrkowianka» przygotowała pokoje wygodne. Życie wykwiłtne i obfite, położenie zdrowotne.—Ceny umiarkowane. (10—1)

## D. Feigenbaum

Warszawa, Nowy-Swiat 72

gmach I-go gimnazjum

poleca: (6—1)

Ulepszone Gramofony po rb. 25, 35, 45, 70 i 80—oraz

Ulepszone Fonografy rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70—

Szkatułki smogrające rb. 3.50, 5, 6, 8, 10, 12, 16, 19, 24, 30, 35, 40, 50, 65, 70, 90 i 120

Arystony do tańca rub. 5, 6.50, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25, 35, 45, 55, 65, 90 i 120.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się z całą dokładnością za zaliczeniem po otrzymaniu połowy sumy zamówienia.

Firma egzystuje od 1889 r.

## Syndey tymczasowi

masy upadłości

TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

## „Włodowice”

zawiadamiają, iż w dniu 21-ym kwietnia (4 maja) r. b. o godzinie 11-ej w południe odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w fabryce przydzę bawelnianej «Włodowice» powiat będzziński, gubernija piotrkowska (stacja Drogi Żel. Mysłków) ruchomości należących do masy upadłości, a mianowicie: bawełny, drzewa, kasy ogniotrwałe, biurek, foteli, łóżek, sikawek ręcznych, konia, uprzęży, żelaza i różnych sprzętów fabrycznych; spis przedmiotów wystawionych na sprzedaż przejrzeć można u Adwokata Czajkowskiego, Marszałkowska 84 w Warszawie.

Władysław Arkuszewski,

Jan Czajkowski,

Adwokaci Przysięgli.

(W. B. O. 2312)

(1—1)

Potrzebni są **chłopcy** na praktykę i **panny** do sklepu. Zgłaszać się do cukierni K. Szymańskiego w Piotrkowie. (1—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t.

«CZARNA GODZINA».

człowiek śpiewał walcą głosem trochę krzykliwym, a ja siedziałam samotna i czytałam drugi list Stasia i płakałam serdecznie...

Tak jest, Stas mój opuszczał, opuszczał na zawsze. «Wiem, pisak, że ci mój dawny znajomy, pan Jan Kwiatkowski, opowiedział trochę o mej przeszłości; wiem, żeś była w redakcyi i żeś dowiedziała się wszystkiego. W takich warunkach, jakie teraz między nami powstały, nie mogę żyć z tobą, Belciu. Bóg mi świadkiem, że mój to kosztuje bardzo wiele, że bodaj czy nie zrywam ostatniego ognia przywiązującego mnie do życia, ale inaczej być nie może. Opuścić cię muszę, droga, ukochana moja żono. Nie mam do ciebie żalu, nie ci wyrzucac nie mogę. Chciałam ukryć przed tobą moje nieszczęście; stało się inaczej, bo stać się tak musiało. Wintem jestem, zem przykniut twe miode życie do siebie, ale wybac mi, sądziem, że mi wolno będzie zakosztować trochę szczęścia na ziemi. Niestety! zapomniadem, że jestem wykięty. Bliagam cię, Belciu, nie szukaj mię, i najlepiej będzie, gdy wrócisz do Warszawy i rozpoznieasz starania o rozwód. Napiszę o tem do pana Weryly; on ci pomoze. Zły szczęśliwa i przebac mi. Pozwól, że mój majątek w Warszawie przepiszę na twoje imię—przyjmij to ode mnie jako pamiątkę stodkich i krótkich chwil kradzionego szczęścia.

«Wierz mi, Belciu, że jestem niewinny. Ta kobieta biedna i o charakterze nietowarzystkim padałarą albo przypadku, albo sama sobie życie odebrała. Nie mam co do tego dokładnych wyobrażeń. Szczegółów

— 57 —

Przeżyłam wtedy w ciągu kilku godzin daleko więcej niż przez całe me istnienie. Różne myśli tłoczyły się do mej biednej, znekanej głowy. Toczyłam z sobą straszną, męczącą walkę, i gdy świt szary zajrzał w me okna, stałam się już dojrzałą kobietą. Postanowienie, jakie powzięłam, miało zaważyć na mem życiu, i błogosławioną niech będzie ta chwila, w której to postanowienie wyrosło i utrwaliło się w mej duszy!

Tak jest, postanowiłam sobie niewinnic główno i publicznie mego męża. Wierząc w jego niewinność, powzięłam zamiar walczyć dopóty, dopóki świat cały tej wiary nie nabędzie. Nie wiedziałam jeszcze wówczas, jak się wziąć do tego, nie znałam szczegółów samego wypadku, który złamał życie Stasia, nie miałam najmniejszego wyobrażenia o przepisach prawnych, a jednak czując całą trudność walki, którą chciałam rozpocząć, ani na chwilę nie wahałam się w jej wywołaniu.

Błogosławione na wieki niech będzie to postanowienie! Ono to bowiem zaćmione na chwilę słońce mego życia wydobyło z po za chmur i pozwoliło mu złościć słodkimi swemi promieniami dalszą mą wędrówkę doczesną.

## VI.

Nazajutrz po tej smutnej i pełnej walk i bojów głuchych nocy, nocy, której nigdy nie zapomnę

Wszystko doskonale pamiętam, i ta jedna chwila z najsmutniejszych w mem życiu, głęboko wyryła się w mym umyśle. Widzę jeszcze jak dziś ten pokój, o dwóch łózkach, przedzielonych szafeczką nocną, wazki, długi, o ścianach pokrytych ciemnem obiciem, Widzę blade blaski dnia jesiennego wciągające się po ścianach, po obrazach, w których jeden wyobrażał Kosciuszkę w krakusce na głowie, na szabl wspaniałego, drugi księcia Józefa rzucającego się w nury Elstery. Wszystko to dziś jeszcze widzę. Zdało mi się, że bżmi jeszcze w moich uszach daleki, głuchny odgłos życia miejskiego i stuk zegaru, wiszącego w korytarzu hotelowym. Gdzieś, na dziedzińcu, jakiś

znovu w tę noc czarną, jaka ogarnęła wtedy mą skonałe. Czy mam go tutaj powtórzyć? zagłębić się tego czasu upłynęło, pamiętam ten list okropny do dziś dnia, kiedy to pisać, a dwa dziesięcia lat już od najwłékszej, jaka mój mogła spotkać, niedoli. Do Nie omylim się; tak, przyznaj mi wieść o mi wieść o jakimś straszne nieszczęściu.

Wszystko minęło! Czuję to dobrze. Ten list przyznosi — Wszystko przepadło! — mówiam do siebie, — tak niedawnych jeszcze.

Wszystko minęło! Czuję to dobrze. Ten list przyznosi — Wszystko przepadło! — mówiam do siebie, — tak niedawnych jeszcze.

Wszystko minęło! Czuję to dobrze. Ten list przyznosi — Wszystko przepadło! — mówiam do siebie, — tak niedawnych jeszcze.

— 56 —

porządku, właściwy wogóle kobietom. Chcąc się nieco rozerwać, zapomnieć na chwilę o dręczącym mnie smutku, nie chcąc wreszcie, by Julka zajmowała się doprowadzeniem tego wszystkiego do ładu zbliżyłam się do otwartej walizy, gdzie piętrzyły się w straszliwym chaosie wszelkiego rodzaju rzeczy i poczęłam je układać. Sprawiało mi to wielką, niepojętą może dla innych przyjemność. Wyjmowałam kolejno pomięte ubranie, składałam je jak należy i wsuwałam do walizy. W chwili, gdym w ten sposób była zajęta przyprowadzeniem do porządku jakiegoś jasnego letniego surduta, nagle z fałdów jego z brzękiem coś wypadło na podłogę.

Była to mała, srebrna, bardzo ładna i misternie cyzelowana ramka, w której mieściła się fotografia kobiety. Ramka, upadając rozluźniła się trochę, zresztą może już była popsuta, dosć, że tę fotografię z łatwością można było wyjąć, zwłaszcza, że jeden jej róg na zewnątrz ramki sam się wysunął.

Stałam nad tą fotografią, a właściwie jak to wtedy zwano, dagerotypem, i ogarniało mię szczególne uczucie zazdrości, choć zaraz wyrzucałam je sobie i wstydziałam się jej przed sobą samą. Ale było to już nad moje siły, bym nie podniosła fotografii i nie obejrzała jej bliżej. Wyobrażała ona kobietę, mogącą liczyć około trzydziestu lat, tęgą i brzydka, o niskiem czole, wielkich, złych oczach i ustach wywiniętych. Twarz ta wyrażała upór i złośliwość. Kobieta była niewątpliwie brunetką i miała oczy czarne, palące, o ile oczywiście sądzić mogłam z dagerotypu, który

— 60 —

— Panienko! panienko! list tu jest do panienki! List do mnie! Jakiś straszny, zimny dreszcz przeniknął mi od stóp do głowy. Rzuciłam żywo do walizy nieszczęśliwą fotografię pani Melanii Wiśniewskiej i pobiegłam do Julki.

Stała ona na środku sypialni, trzymając w ręce list, zapieczętowany opłatkami.

— Od kogo list?— spytałam.

— Nie wiem. Szajcar mi go oddał, mówiąc, że jakiś człowiek go przyniósł.

Chwytałam nieszczęsne pismo, i rzuciwszy na nie okiem, ze straszną grozą przekonałam się, że od Stasia pochodzi. Tak, odrazu poznałam jego drogą, równą, piórkę, czytelną. Boże mój! co to pismo, gwałtowne ścisnienie serca, zęmy pada prawie na koczki, na której jeszcze wczoraj, siedząc przy sobie, piśmiły razem herbatę i wiedeński siodki rozmowy.

— Odejdź, Julko,— rzekłam,— chcę zostać sama. — Ale kiedy panienka tak zbladła... ze nie wiem, czy...

— 55 —

— Panienko! panienko! list tu jest do panienki! List do mnie! Jakiś straszny, zimny dreszcz przeniknął mi od stóp do głowy. Rzuciłam żywo do walizy nieszczęśliwą fotografię pani Melanii Wiśniewskiej i pobiegłam do Julki.

Stała ona na środku sypialni, trzymając w ręce list, zapieczętowany opłatkami.

— Od kogo list?— spytałam.

— Nie wiem. Szajcar mi go oddał, mówiąc, że jakiś człowiek go przyniósł.

Chwytałam nieszczęsne pismo, i rzuciwszy na nie okiem, ze straszną grozą przekonałam się, że od Stasia pochodzi. Tak, odrazu poznałam jego drogą, równą, piórkę, czytelną. Boże mój! co to pismo, gwałtowne ścisnienie serca, zęmy pada prawie na koczki, na której jeszcze wczoraj, siedząc przy sobie, piśmiły razem herbatę i wiedeński siodki rozmowy.

— Odejdź, Julko,— rzekłam,— chcę zostać sama. — Ale kiedy panienka tak zbladła... ze nie wiem, czy...

— 54 —

pod owe czasy był dopiero w kolebce swego rozwoju.

Jakieś przecucie mi szeptało, że to jest portret pierwszej żony Stasia. Wyjęłam fotografię z ramek i przekonałam się o prawdziwości swego przypuszczenia. Na drugiej stronie był napis tej treści:

«Stanisławowi Wiśniewskiemu, jego żona Melania Wiśniewska, na pamiątkę dnia 15-go lipca 1850 roku, w Łęczu.»

Dziwne wrażenie robiło na mnie to pismo brzydkie, niezgrabne i niewprawne, skreślone poźółkłym atramentem przed trzema laty, i stylem zdradzającym suchość serca i brak wyższego wykształcenia. Jabym tak nie napisała, jabym na fotografii te tylko słowa skreśliła: «Stasiowi—Belcia» i dosyć. To wypisywanie całych nazwisk dowodziło braku szczerzego uczucia i prostactwa umysłu. Tak mi się to przynajmniej wydawało.

Ale jeżeli pismo pierwszej żony mego męża takie wrażenie na mnie robiło, o ileż przykrzejsze uczucie budziła we mnie ta twarz brzydka i ordynaryjna, która spoglądała na mnie surowymi, paląciami oczyma i zdawała się jak widmo podnosić gdzieś z mogiły, by stanąć między mną a Stasiem! I trzebaż jeszcze dziwnego zbiegu okoliczności, że stało się to właśnie w takiej chwili, gdy ja się dowiedziała o tragicznym losie tej kobiety nieszczęśliwej! Stałam trzymając w ręku fotografię, nie mogąc od niej oczu oderwać, rozkoszując się bólem, jaki mi sprawiał widok tej kobiety. Gdybym była posłuszną pierwszemu

— Panienko! panienko! list tu jest do panienki! List do mnie! Jakiś straszny, zimny dreszcz przeniknął mi od stóp do głowy. Rzuciłam żywo do walizy nieszczęśliwą fotografię pani Melanii Wiśniewskiej i pobiegłam do Julki.

Stała ona na środku sypialni, trzymając w ręce list, zapieczętowany opłatkami.

— Od kogo list?— spytałam.

— Nie wiem. Szajcar mi go oddał, mówiąc, że jakiś człowiek go przyniósł.

Chwytałam nieszczęsne pismo, i rzuciwszy na nie okiem, ze straszną grozą przekonałam się, że od Stasia pochodzi. Tak, odrazu poznałam jego drogą, równą, piórkę, czytelną. Boże mój! co to pismo, gwałtowne ścisnienie serca, zęmy pada prawie na koczki, na której jeszcze wczoraj, siedząc przy sobie, piśmiły razem herbatę i wiedeński siodki rozmowy.

— Odejdź, Julko,— rzekłam,— chcę zostać sama. — Ale kiedy panienka tak zbladła... ze nie wiem, czy...

— 58 —

by świat o nas zapomniał. Chciałam już wołać na Julkę, by mię ubierała, chciałam gdzieś biedz, szukać Stasia, paść mu do nóg, prosić go, by mnie nie opuszczał, by zabrał mię ze sobą, gdy przypomniałam sobie słowa listu:

«Błagam cię, Belciu, nie szukaj mię.» Jego słowa, życzenia, stawały się teraz dla mnie świętością. Raz postąpiłam wbrew jego woli, nie chcę tego błędu drugi raz powtarzać. Ale o rozwodzie nawet myśleć nie chciałam. Zresztą sama nie wiem, co się ze mną działo. Płakałam i wołamam:

— Stasiu! Stasiu! nie opuszczaj mnie! wróć do mnie!

Niestety! nikt tych zaklęć serdecznych nie słyszał. Jak przedtem, tak i teraz cisza leżała w około mnie, blade blaski dnia włożyły się po pokoju, z dała dochodził szum życia miejskiego, i co godzina z wieży Maryackiej rozlegał się rozrzucający stary hejnał krakowski... Wszystko tak jak było, świat szedł swą koleją, moje troski, moje nieszczęścia nie zatrzymały wzrostu ani jednego listka, nie wyrzuciły ze swych przeznaczeń ani jednego pyłu nawet!

Zamknęłam się; nikogo, nawet Julki widzieć nie chciałam, choć słyszałam, jak dobra ta dziewczyna co jakiś czas podchodziła pod moje drzwi i całą noc nie spała. I ja nie przespałam tej okropnej nocy, nigdy dla mnie niezapomnianej nocy, czarnej, cichej, przerywanej tylko melancholijnym odgłosem hejnału z wieży Maryackiej.

— 59 —